TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 2 grudnia 1945 r. Nr. 48 (88)

POWSTANIE W PERSJI

To, co się obecnie dzieje w północnej Persji, jest jak dwie krople wody podobne do tego, co się działo w r. 1938 w Sudetach. Ruch powstańczy w Azerbajdżanie jest takim samym narzędziem w rękach Stalina, jakim był ruch Henleina w rękach Hitlera. Wyreżyserowanie obecnie rozgrywającego się widowiska przyszło sowieckim specom z łatwością: jest to wypróbowana metoda "spontanicznych odruchów mas ludowych". Sowiecka okupacja i usłużność czerwonej armii, której samochody rozwoziły broń dla powstańców - notabene w r. 1941 zabraną armii perskiej - oto warunki wybitnie sprzyjające rozwojowi "demokracji", których szczęśliwemu Azerbajdżanowi napewno zazdroszczą zwolennicy "udemokratycznienia" takich państw o zgniłym", burżuazyjnym ustroju, jak Włochy, Francja, Belgia i t.p.

Tym razem nikt w świecie nie dał się nabrać na żądanie "autonomii kulturalnej", wysunięte przez samozwańczy Narodowy Kongres Azerbajdżanu. Wnet się okazało, że azerbajdżańscy demokraci mają imperialistyczny apetyt skoro ich bandy zaszły już pod Kazwin i do innych prowincji perskich, gdzie wprawdzie żadnych "Azerbajdżan" nie ma, ale za to wszystkie leżą w strefie sowieckiej okupacji. Jak zwykle w takich wypadkach, wydarzenia rozgrywające się na powierzchni mają znaczenie tylko formalne, ważne natomiast są zamiary ich inspirantów. Intencje Moskwy wobec Persji polegają na tym, aby najpierw rozsadzić ją od wewnątrz, potem całkowicie zagarnąć.

Moskwa nie chce nawet dyskutować z rządem perskim w kwestii powstania, twierdząc, że jest to wewnętrzna sprawa perska, z którą Zw. Sowiecki nie ma nic wspólnego poza sympatią dla uciemiężonego ludu azerbajdżańskiego. Zapewne w tym samym sensie utrzymane będą odpowiedzi na notę brytyjską i amerykańską. Nieprzepuszczanie zaś wojsk perskich na teren zaburzeń umotywowane będzie chęcią "obrony mas ludowych przed faszystowskim rządem".

Wytłumaczenia faktu, dlaczego akurat teraz wybuchły te zamieszki, szukać należy w zbliżaniu się daty 2 marca 1946 r. W tym dniu wszystkie wojska obce mają opuścić obszary Iranu zgodnie z postanowieniem konferencji teherańskiej (6 miesięcy po ostatecznym zakończeniu wojny). A jak powiedział kiedyś Churchill, nikt tak sumiennie, jak Sowiety, nie wykonuje swych zobowiązań. Wykonają i tym razem: wycofają wojska z Persji, ale przed tym faktycznie ją ograbią z kilku północnych prowincji. Nie będzie tam nawet wojsk sowieckich, ale władza będzie w rękach ludzi, dla których wola Moskwy jest rozkazem, polecenie Teheranu - niczem. Taka ma być istota autonomii, o którą walczą " azerbajdżańscy demokraci".

Postawa, jaką rządy brytyjski i amerykański przybrały wobec tych wypadków, wskazuje, że są one nimi bardzo zaniepokojone. W istocie bowiem rozpoczęła się gra o stawkę znacznie większą niż kilka perskich prowincji. Jeżeli Sowietom uda się na dobre je opanować, to niezwłocznie będą usiłowały wykorzystać zdobyty teren jako bazy wypadowe dla podminowania terenów sąsiednich: reszty Iranu, Turcji, Iraku, Afganistanu, a w dalszej perspektywie i Indii. Gdy już nic nie będzie brakowało do szczęścia Azerbajdżanom, Moskwa zatroszczy się o "autonomię kulturalną" Kurdów, Ormian, Afgańczyków i innych plemion, w jakie obfituje zachodnia Azja. Ostatnia - inspirowana przez Sowiety - rewolta kurdyjska w Iraku i Turcji pokazuje, jak wielkie są pod tym względem możliwości Moskwy.

Brytyjscy mężowie stanu, którzy wykazali tyle zrozumienia dla "spontanicznej woli mas ludowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi", krajów bałtyckich, Besarabii, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej do połączenia się z "sowiecką macierzą"- dziś mają więcej skrupułów, Przed oczami bowiem migocze im już widmo rosyjskiego niedzwiedzia, kładącego łapę na polach naftowych Abadanu i Kirkuku, pluszczącego się w wodach Zatoki Perskiej i dobierającego się do perły korony brytyjskiej - do Indii. Anglia nie może tym razem biernie przypatrywać się poczynaniom Moskwy. Bo tym razem nie chodzi już o kraje o "drugorzędnym znaczeniu" z punktu widzenia strategicznych i gospodarczych interesów Imperium Brytyjskiego. Bez cienia przesady można powiedzieć, że tym razem chodzi o samo istnienie Imperium.Dlatego również nie mogą pozostać bierne i St. Zjednoczone, które dwukrotnie w okresie jednego pokolenia przystąpiły do wojny dla obrony Imperium.W Azerbajdżanie rozpoczął się nowy akt dramatu światowego.Wydaje się, że akcja nie będzie się dłużyć.Coraz bardziej narasta nowy światowy układ stosunków politycznych,w którym państwa anglosaskie będą musiały bronić podstaw swej egzystencji przed naporem sowieckiego imperializmu.

- o O o -

POLSKA I TURCJA

Rozpatrując problem stosunków polsko - tureckich, musimy przyjąć za punkt wyjścia stwierdzenie, - może niezbyt dla nas miłe - iż nowoczesna Turcja przez okres dwudziestolecia aż do września 1939 r., przekreślała świadomie całą swą tradycję, a z nią razem i politykę dawnego cesarstwa ottomańskiego. Odbiło się to bardzo istotnie na stosunkach polsko - tureckich, tak żywych przez cały okres 19 wieku. i pełnych wzajemnego zrozumienia. Nowa Turcja Kemala Paszy oznacza jakgdyby przerwę w wieloletniej ciągłości bliskich stosunków między Polską a Turcją.

Wiele złożyło się czynników - z punktu widzenia tureckiego zresztą słusznych - na fakt porzucenia, a nawet wręcz brutalnego odepchnięcia przez Turcję wszystkiego, co tchnęło tradycją. Młody, zdolny oficer armii tureckiej w pierwszej wojnie europejskiej, Mustafa Kemal Pasza dopatrzył się słabości imperium ottomańskiego w jego różnorodnym składzie narodowościowym. W państwie ottomańskim istniało wiele zasadniczych różnic językowych, rasowych, religijnych i kulturalnych. Przyszły wielki mąż stanu, prezydent, reformator i prawodawca, zdawał sobie jasno sprawę, iż nic nie zdoła uratować skorumpowanego cesarstwa ottomańskiego, w którym przeróżnego rodzaju obcy agenci wygrywają wzajemnie antagonizmy różnych narodowości dla celów rozbijania państwa tureckiego. Klęska państw centralnych, po stronie których walczyła Turcja - stała się momentem, który Kemal Pasza postanowił wykorzystać dla głębokiego zreformowania i unowocześnienia narodu i państwa tureckiego.

Kemal Pasza organizuje nowe, narodowe państwo tureckie w warunkach trudnych, w obliczu okupacji Cieśnin i Stambułu przez wojska alianckie. Kemal Pasza uświadomił sobie tę gorzką prawdę, iż Turcja zbyt jest zacofana kulturalnie, aby mogła sięgać spowrotem po prymat w rodzinie narodów muzułmańskich. Tymbardziej, że licznym Turkom groziło wręcz wynarodowienie. Warstwy oświecone mówiły tylko językiem arabskim lub perskim i były przesiąknięte obcym duchem i obcą kulturą. Pojęcie Turka, nawet w samej Anatolii, rdzennej ziemi tureckiej, ograniczało się prawie wyłącznie do proletariatu miejskiego lub mieszkańców głuchej, półdzikiej wsi w głębi kraju.

Turcja współczesna, szukając wzmocnienia swojego narodowego elementu, zamknęła się więc w granicach ściśle etnicznych. Ponadto Kemal Pasza przeprowadził bezkrwawą rewolucję, w rezultacie której warstwy wyższe społeczeństwa, mało związane z państwowością turecką, znalazły się w większości na wygnaniu. Wraz z nimi zniknęła z powierzchni życia dawna tradycja cesarstwa ottomańskiego.

Po ogłoszeniu Turcji republiką, Kemal Pasza przybrał imię Ataturka (ojciec Turków) i wziął się ostro do reform, mających na celu z europeizowanie pogrążonego w zacofaniu i ciemnocie narodu. Miejsce dawnych warstw oświeconych zajęła teraz młoda inteligencja pochodzenia ludowego i drobnomieszczańskiego, nastrojona skrajnie nacjonalistycznie, Te radykalne reformy Ataturka uchroniły być może kraj przed konfliktem społecznym w rodzaju sąsiedniej Rosji Sowieckiej, pozostającej na podobnym poziomie kulturalnym, oraz zapobiegły dalszej infiltracji obcych agentów w wewnętrzne życie młodego, odrodzonego państwa. Nowa warstwa inteligencka, odcięła się zupełnie nie tylko od zewnętrznych form tradycyjno-obyczajowych, lecz również i od dawnej wielkomocarstwowej polityki Wysokiej Porty. Ta rezygnacja z szerszych aspiracji międzynarodowych spowodowała osłabienie zainteresowania Turcji problemami Polski.

X X
X

Dalszym czynnikiem, przyczyniającym się do odsunięcia zagadnienia tradycyjnej przyjaźni polsko - tureckiej na plan dalszy, to stosunek kemalowskiej Turcji do Rosji Sowieckiej. Wkrótce po wojnie polsko - bolszewickiej 1920 r., Turcja zmuszona była walczyć o swą niepodległość z sąsiadującą Grecją. Przewidująca sowiecka polityka, zręcznie działająca na długiej fali, wykorzystała ten moment dla zyskania przyjaźni Turcji. W trudnych dla Turcji chwilach, gdy wojska greckie, wspomagane zresztą nieoficjalnie przez państwa zachodnio-europejskie, zagrażały już Stambułowi - Rosja Sowiecka zachowała "życzliwą neutralność", w praktyce zaś wspomagała Turcję sprzętem i materiałem wojskowym. Ówczesny krok Rosji, która nawet za cenę utrzymania niepodległości Turcji usiłowała przeszkodzić ugruntowaniu się wpływów zachodnio - europejskich w Cieśninach - nabiera w chwili obecnej pełnej wymowy.

W rezultacie takich powiązań międzynarodowych interesów, Turcja zmuszona była przez szereg lat, bo aż do śmierci Ataturka, twórcy "przyjaźni" turecko - rosyjskiej - do uprawiania "przymusowego flirtu" z Rosją Sowiecką, co oczywiście zaciążyło na kształtowaniu się stosunków polsko - tureckich. Flirt z Rosją Sowiecką hamował zainteresowanie społeczeństwa tureckiego sprawa-

mi Polski, a polityka zagraniczna Turcji, reprezentowana przez czynniki oficjalne musiała być w stosunku do Polski nader ostrożna, a nawet ochłodna. Ta powściągliwość miała swoje odbicie w całej prasie tureckiej, albowiem w Turcji, jako kraju monopartyjnym i etatystycznym, opinię publiczną urabiają wyłącznie czynniki oficjalne. Cała prasa turecka jest w dyspozycji czynników oficjalnych.

Następca Ataturka, obecny prezydent Ismet Inonu, obrał politykę wyzwalania Turcji z niewymownie kłopotliwej sytuacji, zależności od Rosji. Polityka ta znalazła poparcie społeczeństwa, które zawsze dostrzegało nieszczerość gry rosyjskiej i zaborcze plany sięgnięcia po Bizancjum. Ismed Inonu, oziębiając stopniowo "przyjaźń" z Rosją, siłą rzeczy zbliżał się do orientacji niemieckiej, stwarzając okres współpracy z ówczesnym ambasadorem Rzeszy, von Papenem. Charakterystycznem jest to, że Turcja wolała uplasować się raczej bliżej Niemiec, aniżeli zacieśniać "przyjaźń" z Rosją. Wiedziała bowiem, iż w jej warunkach geopolitycznych przymierze z Rosją przynieść może Turcji zupełną utratę samodzielnego bytu państwowego, podczas gdy tendencje Niemiec wobec Turcji, nie rysowały się wówczas jeszcze zbyt wyraźnie.

Faktyczny zwrot Turcji w kierunku dyplomatyzowania z Niemcami hitlerowskimi - nie godził się znów z postawą Polski, zdecydowanie zwalczającym wszelkimi sposobami hitlerowskie Niemcy.

Widzimy więc iż niefortunny splot wydarzeń - nie z polskiej winy - utrudniał wzajemne ściślejsze porozumienie obu państw, którym położenie geograficzne narzucało tę samą programową linię polityczną.

X X

X

Znany był powszechnie w Polsce fakt, z rozrzewnieniem wspominany, jak to za czasów sułtańskich, po rozbiorach Polski, na każdorazowym dorocznym wielkim przyjęciu dla korpusu dyplomatycznego w Stambule, gdy już wszyscy goście się zebrali, Sułtan miał pytać: " A gdzie jest poseł z Lechistanu". Na co szef protokołu dyplomatycznego odpowiadał zawsze: "W drodze, Wasza Cesarska Mość !"

Autor niniejszego artykułu, który opowiadał o tem w kole dziennikarzy tureckich, spotkał sie z zapytaniem: "Co to jest Lechistan ?". Jak wiadomo określenie "Lechistan" jest pochodzenia arabskiego. Słowo to w nowej Turcji podzieliło więc los wielu innych wyrażeń obcego pochodzenia, które zostały usuniete z nowoczesnego języka tureckiego. Obecnie mówi się o Polsce : "Polonya".

Anegdota uznana została za dość interesującą. Audytorium stwierdziło także, iż słyszy ją poraz pierwszy w życiu.

X X

X

Współczesna polityka Turcji jest nader ostrożna i zrównoważona. Jednakże Turcja, może w większym jeszcze stopniu aniżeli inne państwa, kieruje się przede wszystkim egoizmem narodowym i nie daje się wziąć na lep haseł ogólno - ludzkich, jeśli one stoją w sprzeczności z jej własnymi interesami politycznemi. Np. w okresie gdy Alianci starali się nakłonić Turcję do wojny po swej stronie - nie robiły żadnego wrażenia ich najbardziej płomienne odwoływania się do haseł walki o demok - rację i sprawiedliwy pokój. Należy stwierdzić w Turcji brak wszelkiego sentymentu w odniesieniu do innych państw, czy narodów. Stosunkiem tym rządzi wyłącznie poczucie własnego interesu tureckiego.

W imię tej zasady [illegible] Polaków, potomków żołnierzy walczących ongiś u boku Turcji - musiało przyjąć obywatelstwo tureckie. Mieszkańcy Adampola, kolonii założonej w 1842 r. przez księcia Adama Czartoryskiego, znajdują się obecnie w ciężkim położeniu materialnym. Ostatnia reforma rolna pozbawiła ich lasów, jedynego bowiem źródła dochodów. Na wszelkie interpelacje w tej sprawie rząd turecki odpowiada, iż nie może darzyć specjalnymi przywilejami tak małej garstki mniejszości. Inne bowiem, o wiele większe grupy narodowościowe, jak Grecy i Ormianie, mogłyby żądać specjalnych przywilejów, a to z kolei spowodowałoby szereg komplikacji w polityce wewnętrznej.

Pozytywny natomiast czynnik w zacieśnianiu stosunków polsko - turec - kich stanowi dziś grupa kilkudziesięciu polskich inżynierów - fachowców, którzy zajmują czołowe stanowiska zarówno w przemyśle tureckim, jak i w wyższych uczelniach technicznych i są bardzo przez czynniki oficjalne cenieni.

Giętkość polityczna Turcji, posunęła się jednak tak daleko, że Ankara uznała t. zw. "administrację warszawską". Krok ten uczyniony został - jak się wyraziła pewna osobistość z tureckiego świata politycznego - w imię zasady "ustępowania w rzeczach mniejszych, aby tym mocniej bronić własnych spraw istotnych i ważnych". Fakt ten mający miejsce mimo radykalnej zmiany polityki tureckiej w czasie obecnej wojny, wskazuje na to, że nie należy zbytnio przeceniać w obecnej chwili przyjaźni polsko - tureckiej. Musimy zawsze pamiętać o tem, iż znaczenie nasze i wpły-

wy w Ankarze powstają w stosunku wprost proporcjonalnym do siły i trwałości własnego bytu państwowego.

Tak się w ostatnich latach złożyło, iż we wzajemnych stosunkach polsko-tureckich - Polska była raczej stroną dającą. Chodzi tu przedewszystkiem o świadczenia natury moralnej - wspaniały przykład nieugiętej walki o niepodległość, przykład, który oddziałał na bieg polityki tureckiej, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze Tygodnika Obozowego AFW. w artykule pt. "Problemy Turcji".

Ze wskazań ważnych dla polityki polskiej na przyszłość zarówno wobec Turcji, jak i innych państw zagrożonych agresją sowiecką - podkreślić należy konieczność wybijania się przykładem woli walki - woli zachowania pełnej niepodległości. Dążyć musimy również do tego, aby po ostatecznym wywalczeniu niepodległości tak pozycję państwa naszego umocnić, aby koncepcja bloku bałtycko-czarnomorskiego, jako jedyna rękojmia bezpieczeństwa i stabilizacji pokoju w Europie, spotkała się nie tylko z pełnym zrozumieniem państw zainteresowanych, ale i z ich pełną wiarą w możliwość realizacji takich zamierzeń.

-o o O o o-

"M. R. P"
Partia Odrodzenia Francji

Jedną z niespodzianek ostatnich wyborów we Francji był sukces młodej partii politycznej, używającej skrótu: "M.R.P." (Mouvement republicain populaire) -ruch republikańsko ludowy, zwany także chrześcijańską lewicą. M.R.P., który w wyborach kantonalnych uzyskał zaledwie znikomą ilość głosów stał się dziś trzecią pod względem liczebności (po komunistach i socjalistach) partią w obecnym parlamencie. Zwycięstwo to komuniści starają się przypisać "skarbom kościoła", z których M.R.P. czerpać miał jakoby pełną garścią na agitację wyborczą. Skarby kościoła we Francji są jednak dosyć problematyczne, a niezasobność materialna ruchu chrześcijańskiej lewicy, gnieżdżącego się w szczupłym lokalu i rozporządzającego jednym połamanym samochodem, odziedziczonym po walce podziemnej - zbyt w Paryżu przysłowiowa, aby to tłumaczenie komunistyczne mogło być uznane za słuszne.

Nie sięgając zresztą do "skarbów kościoła", powodzenie M.R.P. jest dość łatwe do wytłumaczenia. Po wstrząsie wojennym we Francji, jak w każdym społeczeństwie zmęczonym i zniechęconym do przeszłości, która zrodziła obecne klęski i niepowodzenia - pulsuje tęsknota za czymś zupełnie nowym, za nowym ruchem, nowym programem, a przedeszystkiem za nowymi ludźmi. Właśnie M.R.P. postulatom tym w całej pełni odpowiada. Jest on organizacją młodą wyszedł z podziemia, gdzie nie straszą upiory przedwojennych polityków: Herriotów czy Daladierów. Te zgrane nazwiska wystarczyły, żeby wykończyć ostatecznie partię radykalną, która liczyła na to, że uzyska sto mandatów, otrzymała zaś zaledwie kilkanaście.

Przywódcy M.R.P.: popularny i dynamiczny Maurycy Schumann, znany z roztargnienia profesor Franciszek Gay i błyskotliwy minister spraw zagranicznych Bidault - to wszystko czynni politycy Resistance, których legitymacją polityczną jest walka z bronią w ręku. M.R.P. jest poza tym ruchem społecznie radykalnym, żądającym daleko idących reform socjalnych i ekonomicznych na rzecz polepszenia sytuacji ogółu obywateli.

M.R.P. jest wreszcie partią katolicką. A nie należy zapominać, jak żywy i dynamiczny jest młody, bardzo inteligentnie rozwijany ruch katolicki, który za cel postawił sobie przyciągnąć i porwać masy pracujące. Jeden z czołowych pisarzy katolickich Francois Mauriac, zastanawiając się w "Figaro" nad historią powstania i rozwojem organizacji M.R.P. (którą wywodzi z francuskiej chrześcijańskiej demokracji) - upatruje genezę katolickiego ruchu politycznego w akcji ks Lammenais, dominikanina Lacordaire i Montalembert'a w okresie rewolucji 1830 r. i latach następnych. Ruch ten najbardziej był zwalczany przez monarchistyczną "Action francaise", która chcąc wzmocnić swoje wpływy, usiłowała zmonopolizować dla siebie francuski katolicyzm. Znany jest slogan tej partii: "Tron i ołtarz". Chrześcijańską demokrację piętnowała nacjonalistyczna "Action francaise" nazwą "czerwonego chrystianizmu". I trzeba było dopiero okresu hitlerowskiej okupacji, który ostatecznie skompromitował pro-Vichystowskich nacjonalistów Maurras'a, żeby ruch katolicki, opierający się na masach robotniczych, zatriumfował ostatecznie w organizacji podziemnej M.R.P.

Okoliczności powyższe powodują, że młoda organizacja M.R.P. cieszy się szeroką sympatią i pokładane są w niej coraz to większe nadzieje odrodzenia Francji. Ta rosnąca popularność M.R.P. jest bardzo niewygodna dla komunistów. Tymbardziej, że w tym wypadku są oni częściowo bezsilni. Nie mogą bowiem szermować zwykłą swoją bronią, zarzutem kolaboracjonizmu i zacofania społecznego w stosunku do organizacji, składającej się z autentycznych członków Resistance, której program przewiduje jaknajdalej idące reformy socjalne. To też propaganda komunistyczna, chcąc zmontować przeciwko M.R.P. opinię francuską operuje dawnym straszakiem penetracji wpływów Rzymu w życie polityczne Francji i apeluje do tradycyjnego republikańskiego antyklerykalizmu, nazywając M.R.P.

klerykalną partią księżowską albo partią sutanny. Opierając się na tych przesłankach, komuniści opowiedzieli się zdecydowanie przeciwko przedwyborczemu blokowi socjalistów z M.R.P., nazywając go "niemoralnym", a jeden z dziennikarzy z pod znaku Thoreza, przywódcy komunistów, ochrzcił nawet to połączenie czerwonej F.S.D.N. (skrót francuskiej partii socjalistycznej) z "czarnymi sutannami" nazwą "Le rouge et le noir" (czerwone i czarne) od tytułu słynnej powieści Stendhala.

Niechęć komunistów do M.R.P. ma ponadto inne jeszcze źródło: mianowicie bliskie związanie tej partii z osobą generała de Gaulle. Młody ruch katolicki M.R.P. cieszy się poparciem i sympatią generała de Gaulle, który coraz bardziej znienawidzony jest, -jako przeszkoda w realizacji celów komunistów - przez zwolenników partii komunistycznej.

W miarę jak - po tryumfalnym wejściu do konstytuanty - przed młodym ruchem katolickim otwierają się coraz większe możliwości oddziaływania na życie polityczne Francji, rośnie do niego także nienawiść komunistów. Postać zaś generała de Gaulle - w rządzie czy poza rządem - staje się dla komunistów symbolem tej największej przeszkody, która wyrasta między nimi a Francją.

- o o O o o -

W POLSCE I DOOKOŁA SPRAWY POLSKI

W poprzednim numerze "Tygodnika Obozowego A.P.W." przytoczyliśmy korespondencję pisma "Daily Herald" z Warszawy i m.in. podaliśmy niektóre szczegóły o sytuacji gospodarczej i cenach w Polsce. Obecnie uzupełniamy te dane na podstawie korespondencji szwedzkiego dziennika "Expressen". Korespondencja podaje kilka cen z restauracji warszawskich: porcja zupy kosztuje 25 zł., porcja mięsa - 130 zł., deser - 80 zł. Para wysokich butów kosztuje 11 tys. zł., metr lichego materiału wełnianego - 2500 zł. Według danych oficjalnych robotnik zarabia przeciętnie 1.500 zł. miesięcznie. Wyższy urzędnik zarabia około 2.000 zł. miesięcznie. Niektórzy robotnicy otrzymują t. zw. deputat, który dla górników (najwyższa stawka) wynosi: 4 kg. mięsa, 2 kg. masła i 50 kg. kartofli miesięcznie. Wyższy urzędnik otrzymuje deputat 5 kg. cukru, 9 kg. mąki i 3,5 kg. tłuszczu. Korespondent podaje, że ludzie w Polsce są nieprawdopodobnie obdarci.

Radio warszawskie doniosło, że na posiedzeniu rządu Bieruta zapadła uchwała, iż rząd uczyni wszystko dla podniesienia dobrobytu ludności i w tym celu podniesie płace oraz dążyć będzie do obniżenia cen żywności na wolnym rynku. Zmniejszono już niektóre kategorie podatku dochodowego i podwyższono uposażenia urzędników państwowych. Wszystkie te zarządzenia nie dały jednak istotnego rezultatu i ludność dalej cierpi nędzę, a to wobec faktu, że rozpięcie między zarobkiem a cenami utrzymuje się na mniej więcej tej samej wysokości. Również nie odegrało pomyślnej roli zwolnienie pracowników umysłowych i fizycznych od świadczeń ubezpieczeniowych i przerzucenie całego ciężaru ubezpieczeń społecznych na pracodawcę.

Przechodząc do spraw, związanych z polityczną sytuacją wewnętrzną, warto przytoczyć kilka głosów niezależnej prasy światowej, która poświęca baczną uwagę tym sprawom. Naprzykład szwajcarska "Baseler NationalZtg", mówiąc o stosunkach w okupowanej przez Sowiety części Europy, pisze: "Tylko w Polsce wybory zdają się być odsunięte do nieokreślonego terminu. Nikt nie ma żadnych złudzeń co do wolności wyborów w krajach, nad któremi panuje Moskwa. Z Polski przychodzą wiadomości, że wybory w tym kraju nie odbędą się w ciągu najbliższych 12-tu miesięcy, a może nawet odbędą się dużo później. Wszystko wskazuje na to, że rząd rosyjski chce przedłużyć jaknajbardziej egzystencję rządu tymczasowego w Warszawie". Dalej, oceniając reprezentatywność tego "rządu", dziennik wypowiada opinię, że "rząd Bieruta i Osubki - Morawskiego nie będzie długo istniał, jeżeli w Polsce przeprowadzone będą naprawdę wolne wybory".

Opisując stosunek Polaków do reżimu "wyzwoleńczego", gazeta szwajcarska ironizuje pod adresem tego ostatniego: "Społeczeństwo polskie, jak się zdaje, nie ma zbyt wielkiego zrozumienia dla dobrodziejów z nowego reżimu. Opozycja, zdaje się, jest bardzo silna i będzie miała swój wpływ na wybory. Rosja jednak nie zniesie wyborów, których następstwem byłby upadek obecnego rządu. Rosja chce mieć w Warszawie posłuszny rząd, który weźmie na siebie odjum zezwolenia na okupację Polski przez wojska rosyjskie."

Nie inaczej charakteryzuje reżim i sytuację w Polsce "New York Times": "Garstka ludzi, narzucona krajowi z zewnątrz trzyma w rękach władzę, a naród gnębiony jest terrorem. Łapanki i masowe aresztowania łączą się z odwetowymi aktami wobec ruchu podziemnego, który - po walce o wolność Polski - nie śmie się teraz ujawnić. Co się tyczy wojsk rosyjskich, oczywistą jest rzeczą, że dopóki Rosjanie okupują Niemcy, muszą być w Polsce żołnierze rosyjscy dla ochrony linii komunikacyjnych. Ale co do

reszty wojska, to wszak deklaracja czterech państw - uczestników konferencji w Moskwie zawiera zobowiązanie sygnatarjuszy, że po zakończeniu działań wojennych nie będą oni trzymać swych wojsk na obszarach innych państw, chyba w wypadku koniecznym dla pobicia nieprzyjaciela i narzucenia mu warunków kapitulacji. Skoro więc działania wojenne są skończone i skoro Polsce nie trzeba narzucać warunków kapitulacyjnych - wycofanie dużej ilości wojsk sowieckich jest możliwe. Jeśli krok ten zostanie uczyniony, da on Polsce prawdziwą niepodległość".

"New York Times" daje obszerny reportaż z Polski, przy czym korespondent tej gazety podkreśla, że artykuł "nie będzie jednak oddany do druku zanim korespondent nie znajdzie się bezpiecznie poza Polską". Gazeta określa warunki, istniejące w Polsce, w ten sposób, że panuje tam terror i "nikt nie może być pewien, co się z nim stanie, szczególnie jeśli krytykuje obecny ustrój. Przeprowadzane są liczne obławy i aresztowania osób, których jedynym przestępstwem jest podejrzenie o opozycję wobec opanowanego przez komunistów reżimu". Dalej korespondent omawia sprawę wolności prasy i w związku z tym notuje: "Prasa jest całkowicie ujednostajniona i nie wysuwa najmniejszej krytyki pod adresem rządu. Głosy opozycji znaleść można tylko w nielegalnej prasie podziemnej. W różnych miastach Polski spotkałem zwykłych obywateli, którzy obawiali się wyjawić, do jakiego należą stronnictwa". Do tego dodajmy głos korespondenta "United Press", który opisuje kampanię władz "polskich" przeciwko zagranicznym korespondentom oraz podkreśla, że władze te zmierzają do utrzymania swej "zagadkowej zasłony zarówno wobec Polaków, jak i wobec pozostałego świata".

Szwedzki dziennik "Aftonbladet" zamieszcza również korespondencję z Warszawy i opisuje "nieszczęścia narodu polskiego, które się jeszcze nie skończyły".

Przytoczyliśmy głosy niezależnej obcej prasy, która nie ma żadnego interesu w tym, aby dyskredytować rząd warszawski, uznany przez jej własne rządy. Wprawdzie marszałek Stalin oświadczył swego czasu amerykańskiemu senatorowi Peterowi, że niczego nie pragnie, jak tylko tego, aby o polityce sowieckiej pisano poprostu prawdę, - to jednak widzimy, że gdy korespondenci piszą "poprostu prawdę", to urzędnik Stalina p.Bierut w równie prosty sposób uniemożliwia im pracę.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca zmarł w Warszawie Witos, przed kilku zaś dniami dopiero nadeszły wiadomości o treści przemówienia, które wygłosił Mikołajczyk z okazji śmierci Witosa. Przemówienie Mikołajczyka jest bardzo znamienne. Podkreślił on zasługę Witosa w związku z tym, że zmarły odrzucił propozycje niemieckiego gubernatora Franka co do "współpracy" Polaków z okupantem niemieckim, dodał zaś, że poczytuje również za zasługę Witosa to, iż stanął do pracy obok "prezydenta krajowej rady narodowej". Mikołajczyk pominął przy tym dwie rzeczy, których niepodkreślenie kompletnie fałszuje sprawę. Przedewszystkiem p. Mikołajczyk zapomniał, że Witos w roku 1920 w słowie i czynie wykazał zrozumienie niebezpieczeństwa imperializmu sowieckiego, a następnie zapomniał, że Witos w roku 1945, jako starzec, złamany chorobą i wiekiem, nie dał się wciągnąć do współpracy z okupantem rosyjskim i nie powiedział ani jednego słowa, któreby mogły uchodzić za poparcie przezeń koncepcji współpracy Polaków z dzisiejszym okupantem: samo bowiem umieszczenie nazwiska Witosa na liście członków prezydium krajowej rady narodowej jest niczym. Jeżeli wziąć to pod uwagę to można powiedzieć, że p.Mikołajczyk zbezcześcił grób Witosa podobnie jak to uczynili Niemcy w stosunku do pamięci Marszałka Niepodległości Polski - Józefa Piłsudskiego, gdy u Jego grobu na Wawelu wystawili wartę honorową.

Skoro mowa o Mikołajczyku, myśl nasza biegnie ku drugiej osobie -"patriotce" z pod tego samego znaku - ku Wandzie Wasilewskiej. Wbrew pogłoskom o usunięciu jej przez czynniki sowieckie okazuje się, że Wasilewska dalej "działa". Widzimy to z niektórych numerów miesięcznika "Sławianie", wydawanego przez Moskwę. Wasilewska rozwija w tym piśmie ideologię słowianofilską, której pionierem jest Stalin, poza tym - jak się dowiadujemy z "Prawdy" - Wasilewska rozwija nadal pracę powieściopisarską, przy czym ostatnią powieścią, którą pisze, jest "Ziemia słoneczna" z życia południowej Ukrainy sowieckiej. A trzeba dodać, że - jak to słusznie kiedyś podkreśliło pismo "Na Straży" - Wasilewska operuje szczególnymi pojęciami ; gdy mówi "ojczyzna" oznacza to Rosję, gdy zaś mówi "ziemia" może to czasem oznaczać Polskę.

Wspomnijmy o trzecim jeszcze "patriocie" - o profesorze Kocie, "ambasadorze" rządu warszawskiego w Rzymie. P.Kot - jak donosi "New York Times" - przemawiając na konferencji prasowej w Londynie mówił m.in. o naszym 2 Korpusie. P.Kot niejednokrotnie już dawniej podkreślał bohaterstwo żołnierza polskiego 2-go Korpusu, choć jest niepowołany do tego rodzaju orzeczeń; tym razem stwierdził, że nie będzie nawet usiłował odwiedzić Korpusu polskiego bez zezwolenia władz sojuszniczych: widać orientuje się, jakiegoby tam doznał przyjęcia.

- o o O o o -
o O o
o